

Spotkanie biblijne/ Medytacja

POWOŁANIE to w życiu chrześcijańskim wezwanie Boga. Słowo to pochodzi od łacińskiego „vocatio”, które oznacza wołanie, zapraszanie. Bóg woła człowieka, żeby odpowiedział na Jego miłość, przyjął ją i żył według niej. Bóg nas nieustannie powołuje, każdy z nas jest powołany do życia, świętości i miłości. Czy można sobie wyobrazić wspanialszy Boży dar? Bóg każdego z nas chce otaczać swoim miłosierdziem, każdego powołuje do świętości, do zamieszkania w Jego Królestwie niebieskim. Co więcej, każdy z nas jest powołany do różnych zadań w swoim życiu, w różny sposób możemy dążyć do osiągnięcia świętości, zawsze jednak we współpracy z Bożą łaską. Dla Boga, każdy z nas jest unikatowy, niezastąpiony, jedyny w swoim rodzaju, dlatego nie wzywa wszystkich na taki sam sposób. On zna nas lepiej niż my sami, zawsze wie lepiej co jest dla nas dobre, stąd też czasem nasze pragnienia mogą się różnić, od Bożych planów, jednak w ostatecznym rozrachunku, On zawsze prowadzi nas do szczęścia, do zaspokojenia najważniejszego pragnienia ludzkiego serca – miłości.

Spróbujmy rozważyć kwestię powołania odnosząc się do fragmentów z Pisma Świętego.

Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret - zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wypłynij na głębię i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim. (Łk 5, 1-11)

Na początku tego fragmentu Jezus wchodzi do łodzi Piotra, a kiedy Jezus naucza Piotr słucha Jego słów. Tak właśnie powinien wyglądać pierwszy krok naszej współpracy z Bogiem: zaproszenie Go do naszego życia i słuchanie Jego słów. Kiedy Mistrz zwraca się do Piotra, ten jest Mu posłuszny. Piotr ufa Jezusowi pomimo tego, że działanie, które zaleca mu Pan jest dla niego z pozoru bezsensowne, bo dopiero co skończył nieudany połów, więc ponownie zarzucenie sieci z perspektywy doświadczonego rybaka, nie ma większego sensu. Gdy obfitość połowu przeszła najśmielsze oczekiwania Piotra, świadomy swojej grzeszności, prosi Jezusa,

aby od niego odszedł. Jednak, Jezus nie zważając na jego grzeszność mówi mu, aby się nie lękał i daje mu wielkie zadanie „odtąd ludzi będziesz łowił”. Jezus również wybierając nas nie zwraca uwagi na naszą grzeszność, nie wybiera nas ze względu na jakieś nasze szczególne zasługi, „wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski” (2 Tm 1, 9). Pamiętajmy więc, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych nawet, gdy zadanie, które przed nami stawia wydaje się nam trudne lub z pozoru bezsensowne. Bóg nie powołuje wyłącznie uzdolnionych, a uzdalnia powołanych. Jezus powiedział do s. Faustyny: „Nie lękaj się, ja sam uzupełnię wszystko, czego tobie nie dostawa”.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21,15-19)

Takiej właśnie odpowiedzi pragnie nasz Pan, abyśmy podejmowali powołanie w swojej wolności ze względu na miłość do Niego. Piotr bardzo pokornie odpowiada na pytanie Jezusa, mówi - „Ty wiesz”, daje tym samym wyraz wiary w to, że Pan zna go lepiej niż on sam, On najlepiej wie, ile jest w nim miłości i na ile potrafi pozostać ona bezinteresowna. Piotr nie chce już porównywać się z innymi, co uczynił wcześniej, kiedy zapewniał Mistrza: *Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię. Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie. (Mt 26, 33-35)*. Tym razem Piotr się już nie wywyższa, zdaje sobie sprawę ze swojej słabości i grzeszności, ocenę swojej miłości pozostawia Jezusowi. Warto zwrócić uwagę, że Jezus dobrze wie o grzeszności Piotra, ale wybiera go ponownie, tak jak i nas. Zawsze to Bóg wyciąga do nas pomocną dłoń, pomaga nam wstać nawet z najgorszego upadku i ponownie nas powołuje. Taką postawę - miłującą, ufającą i pokorną - winniśmy przyjmować szukając powołania czy też odpowiadając na nie. Wtedy Bóg również do nas Bóg skieruje słowa „Pójdź za Mną!”.

„A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć». Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!» Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego»” (Łk 9,57-62)

Jezus idąc drogą spotkał ludzi, którzy chcieli pójść za nim. Pierwsza z tych osób pełna entuzjazmu chce iść za Nim, nie wydaje się to jednak decyzja przemyślana, a podjęta w przypływie emocji. Jezus wskazuje więc na trud podjętej drogi. Mówiąc, że Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę wesprzeć, wskazuje na oderwanie od ziemskich wygod. Pójście za Jezusem jest drogą pełną często trudnych wyrzeczeń, Jezus informuje nas o tym z pełną szczerością i ostrzega przed pochopną decyzją „*Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpiery i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem*” (Łk 14,28-33). Co więcej, w tym wypadku to uczeń chciał wybrać sobie jako nauczyciela Jezusa, tymczasem to Jezus wybiera swoich uczniów: „*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał*” (J 15, 16).

Drugą osobę wybrał Jezus. Na jej prośbę o pozwolenie na pogrzebanie swego ojca zanim wyruszy za Nim, Jezus odpowiada bardzo radykalnie „*Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!*” oznacza to, iż wezwani przez Jezusa powinni uznać za umarłe wszystko, co zostawili w świecie, bo Jezus daje im nowe życie. Oczekuje On od osób wybranych oddania całego siebie dla Królestwa, postawienia służby Bogu na pierwszym miejscu, ponieważ służba ta jest ważniejsza od innych wartości.

Trzeci spotkany człowiek, chce iść za Jezusem, ale Jezus stawia mu warunek – ma być całkowicie dyspozycyjny, nie może on w dalszym ciągu zajmować się swoją przeszłością, tak jak oracz nie mógł się rozglądać, musiał być skupiony, inaczej jego praca nie była efektywna. Jezus zachęca nas tym samym do życia chwilą obecną według Jego słów: „*Nie troszczcie się więc zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy*” (Mt 6, 34)

Szukając naszego powołania powinniśmy zatem wziąć pod uwagę, wszelkie trudy związane z obraną drogą. Nie możemy mówić Bogu „tak, ale”, powinniśmy być gotowi do zostawienia wszystkiego co jest „umarłe”, wszystkiego do czego być może byliśmy do tej pory bardzo przywiązani. Czasem wymaga to od nas porzucenia swoich planów, ponieważ tylko ten może być uczniem Jezusa, kto całkowicie poświęca się Jego dziełu. Poświęcenie się swojemu powołaniu powinno przejawiać się w sposobie przeżywania codzienności, w zauważaniu w niej Bożego planu. Powinno to prowadzić nas do wierniejszego wypełniania swoich obowiązków w miłości do Boga i bliźniego.

Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje (Łk 9, 23)

Często w naszym życiu boimy się, że zbyt wiele będziemy musieli odrzucić, odpowiadając na Boże wezwanie. Podjęcie jednej decyzji zawsze wyklucza wiele innych, a my często zapominamy, że właśnie pełnienie woli Bożej jest najlepszą dla nas w skutkach, decyzją. Boimy się ryzyka, które w naszym mniemaniu podejmujemy, decydując się na jedną tylko opcję i powtarzamy słowa Mojżesza "Wybacz Panie, ale pošlij kogo innego" (Wj 4,13). Boimy się wziąć odpowiedzialność za swoje czyny i podejmować decyzje, zawsze chcemy mieć plan awaryjny, gdyby nam coś nie wyszło, gdyby nam się znudziło, gdybyśmy zmienili zdanie. Należy pamiętać, że w odpowiedzi na Boże wezwanie jest zawsze skromność i radość, oczywiście nie wyklucza to również momentów lęku, cierpienia i zwątpienia, ale ono nie jest cierpiętnictwem. Bóg nigdy nie zmusza nas do robienia czegoś wbrew naszej woli. Jeśli rezygnujemy z czegoś to robimy to dla wartości wyższej, w miłości i w wolności. Bóg daje nam prawdziwą wolność w podjęciu decyzji podążania za Nim. Jak zauważyliśmy we wcześniejszych rozważaniach, gdy spotkany przez Jezusa w drodze człowiek, zdeklarował „Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!”, jego decyzja nie była przemyślana, a oparta na emocjach, a więc nie była w pełni wolna. Jezus pragnie wyzwolić tego człowieka do zupełnej wolności wskazując mu na trudy jakie będzie musiał podjąć, co nie oznacza, że chce On odwieść go od pójścia za Nim, lecz pragnie jego wolnej od jakiegokolwiek pożądań, emocji czy strachu decyzji.

Jezus oczekuje od nas zaparcia się samych siebie. Oznacza to, że w naszej codzienności powinniśmy skupiać się na Bogu i na bliźnich, odrzucić egocentryzm i pychę. Istotne jest to abyśmy potrafili dawać siebie innym. Te nasze działania powinny być owocem dojrzałej miłości.

Jezus mówi, że ten, kto zdecyduje się iść za Nim, ma wziąć swój krzyż. Tym krzyżem jest cała nasza rzeczywistość, wszystkie nasze cierpienia i słabości. Pójście za Jezusem nie jest łatwe, jest to stawienie czoła rzeczywistości, przed którą tak często uciekamy. Warunkiem pójścia za Jezusem nie jest jednak doskonałość, lecz realizm. Jezus oczekuje, że pójdziemy za Nim ze wszystkim, co nosimy w sercu, ze wszystkimi naszymi lękami i cierpieniami, z naszym temperamentem oraz z całym naszym bagażem doświadczeń. On wie, że nie jesteśmy doskonali, ale przyjmuje nas takimi jakim jesteśmy i takich nas powołuje do różnych zadań w życiu.

Jezus nawołuje nas do tego, abyśmy Go naśladowali. Innymi słowy, powołuje nas do dojrzałej miłości, miłości do każdego, tak jak i On miłuje każdego, i to każdego w taki sposób w jaki dany człowiek potrzebuje. Ta miłość nie może być mylna z nadopiekuńczością, tolerancją złą, naiwnością czy popędami. Jego miłość jest wymagająca, ale i wspierająca.

Wzięcie na siebie ciężaru odpowiedzialności, związanej z podjęciem naszej decyzji, powinno być dla nas słodkim jarzmem przyjętym z miłości do Jezusa, winniśmy powtórzyć za prorokiem Izajaszem "Oto ja, pošlij mnie" (Iz 6,8), a nie zasłaniać się swoją, niemocą i słabością.

PODSUMOWANIE

Reasumując, naszym najważniejszym powołaniem jest powołanie do miłości, świętości, życia i pewnej drogi życiowej, którą poznajemy i podążamy nią dzięki Bożej łasce. Na powołanie powinniśmy odpowiadać w całkowitej wolności oraz z miłości do Boga. Jeśli jednak nie odpowiemy na Boże wezwanie, odwrócimy się od niego, On nas nie opuści, zawsze będzie przy nas. Odpowiedź na powołanie, powinna być odpowiedzialna, a podążanie za Bożym wezwaniem winno się przejawiać w codziennym życiu. Nasze obowiązki powinniśmy wypełniać pilnie ze względu na miłość do Boga i bliźniego.

Nie bójmy się zatem odpowiadać na Boże wezwanie, nawet jeśli wydaje nam się, że nie poradzimy sobie. Bóg zawsze uzdalnia tych, których powołuje. Naszym zadaniem jest starć się tyle ile jest w naszej mocy, resztę uzupełni Bóg swoją mocą.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

1. Do czego powołuje mnie Bóg?
2. Czy potrafię odpowiedzieć na Boże wezwanie?
3. Z jakimi trudnościami spotykam się w moim życiu by odpowiedzieć na Boże powołanie?
4. Czy potrafię zrezygnować z własnych planów i pragnień dla większej miłości?
5. Jakie moje postawy i czyny były odpowiedzią na Boże wezwania?
6. W jaki sposób uczę się ufać Jezusowi?
7. Co robię by usłyszeć i właściwie odczytać głos Bożego wezwania?